№ 9. Warszawa. Wtorek 30 Grudnia / 11 Stycznia Rok 185 8/9.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych. wynosi a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Arkadjusza M.
Wschód słońca o g. 8 m. 7.—Zach. o g. 4 m. 10.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. zimna 4. Wysokość wody na Wiśle stop 4.

Z Petersburga, 15 (27) grudnia.

Przez Najwyższy rozkaz dzienny, w wydziale wojennym, 14go listopada, policmajster Miński, major *Malewski*, odwołany zostaje od tego urzędu, z pozostaniem w piechocie linjowéj.

— Przez Najwyższy rozkaz dzienny, w wydziale cywilnym, 28go listopada, marszałek gubernjalny Miński, kamerjunker *Słotwiński*, mianowany rzeczywistym radcą stanu.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, Najwyżéj dozwolić raczył Karolowi *Ruprechtowi*, rodem z Królestwa Polskiego, który za przestępstwo polityczne wysłany był w r. 1846 do Syberji, a następnie przeniesiony na mieszkanie do gub. Permskiéj, powrócić na łono rodziny, na zasadach Najmiłościwszego Manifestu z d. 26 sierpnia 1856 r.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II,
CESARZA WSZECH ROSSJI, KRÓLA POLSKIEGO,
&. &. &.

Rada administracyjna Królestwa.

W skutek Najwyższego pozwolenia na pozostawienie w kraju Benona Trawińskiego wychodcy który samowolnie powrócił z zagranicy tudzież na zasadzie postanowienia z d. 17 (29) czerwca 1841 r. na przełożenie dyrektora głównego prezydującego w Kommissji Rz. P. i S. stanowi co następuje:

Artykuł 1. Benon Trawiński postanowieniem Rady administracyjnéj z d. 2 (14) maja 1852 r. N. 3,449 na konfiskatę majątku skazany powraca do używania praw cywilnych od d. 31 maja (12 czerwca r. b. jako od daty Najwyżéj udzielonego mu ułaskawienia. Majątek więc jaki od daty ułaskawienia stał się jego własnością nie ulega już konfiskacie, któréj skutki rozciągają się do funduszów wykrytych lub wykryć się jeszcze mogących jakie tenże Trawiński przed datą wyrzeczenia na majątek jego konfiskaty posiadał lub też jakie na niego po tę datę jakim bądź prawem przypadają.

Art. 2. Wykonanie niniejszego postanowienia, które przez pisma publiczne ma być ogłoszone i w dzienniku praw zamieszczone kommissjom rządowym sprawiedliwości oraz przychodów i skarbu w czém do któréj należy poleca.

Działo się na posiedzeniu Rady administracyjnéj w Warszawie d. 23 września (5 października) 1858 roku.

Namiestnik, Jenerał-adjutant,
(podp.) *Xiąże Gorczakow.*
Dyrektor główny, prezydujący w Kommissji Rz. P. i S. tajny radca (podp.) *Łęski.*
Sekretarz stanu, rzeczywisty radca stanu
(podp.) *J. Karnicki.*

Wydanie *Historji powszechnéj Cezara Cantù*, przez Orgelbranda, tłómaczonéj głównie przez L. Rogalskiego, jest największem dotąd u nas przedsięwzięciem xięgarskiem. Przeciw wykonaniu tego przedsięwzięcia, możnaby niejedno zarzucić. I tak, co do skrócenia dzieła blisko o jedną trzecią, — bo z 19 tomów edycji francuzkiéj Aroux i Leopardi, pod okiem autora dokonanéj, dał nam tłómacz 11 tomów nieco objętszych od francuzkiego wydania, — co do skrócenia tego, ulega przekład zarzutowi: iż pominięto niejeden obszerny ustęp, dotyczący dziejów wewnętrznych, kiedy daleko lepiéj byłoby skracać opowiadania dziejów politycznych, jako mniéj nauczających i mniéj ciekawych. Drugi ważny zarzut—niestaranna korrekta, czasami utrudniająca zrozumienie całych zdań. Ale najważniejszą tu okolicznością są usterki i błędy w tłómaczeniu, np. tłómacz oddaje wyraz *gens* przez *familję*, zamiast powiedzieć *ród*; *filozofję ducha* w systemie Hegla, nazywa *filozofją umysłu*. Błędy te w pracy głównego tłómacza, są mniéj liczne. W części zaś XI tomu, przełożonéj przez F. H. Lewestama, nie znaleźliśmy nic do zarzucenia. Inaczéj rzecz się ma z częścią VIgo tomu, która jest pracą H. Skimborowicza, a obejmuje bardzo ważne materje: stan filozofji, prawa i innych nauk i t. d. w wiekach średnich; tu ogrom błędów, których niekiedy bez zajrzenia do textu objaśnić niepodobna. Niech np. kto podejmie się zrozumieć przypis na str. 309 o filozofie Skocie, bo przyznajemy, że nie pojęliśmy ani jednego frazesu; a nie wiemy, co spowodowało tłómacza do nazwania, tak ciemno przełożonego przypisu, swoim własnym: czy plagiatorstwo, czy też instynktowa chęć osłonienia niewinnie skrzywdzonego autora, od niezasłużonego potępienia? Na domiar złego, zadaleko posuwa pan Skimborowicz swój bibljograficzny zapęd, nadmieniając, że o Skocie pisali Kraszewski i Hołowiński. Ta uwaga jest przewodnikiem takim samym, jak błędne ogniki dla podróżnika; bo co do Kraszewskiego, sądzimy, że streszczenie Loiki Trentowskiego i przekład małoznaczącéj broszury Otta o Heglu, nie daje mu prawa do powagi w materji filozoficznéj, i zapewne sam do tego nie ma pretensji; co zaś do Hołowińskiego, chociaż ten dał dowód głębszéj znajomości filozofji w polemice z Trentowskim, to jednak przelotna wzmianka nie jest bynajmniéj pisaniem o Skocie. Tu zdaje się nadto, że pan S. zrobił qui pro quo, gdyż dwaj ci pisarze, o ile pamiętamy, wspominają o Dunsie Skocie z XIIIgo wieku, a wskazany wyżéj przypis, dotyczy Jana Skota Erygeny, o cztery wieki wcześniejszego, To samo uczynił tłómacz z Rogerem Bakonem, filozofem XIIIgo wieku, którego pomięszał ze sławnym kanclerzem Bakonem Werulamskim (z XVIgo wieku) przypisując jego dzieło: *Metoda tłómaczenia natury*, pierwszemu to jest Rogerowi. Niedojrzałą i niewczesną erudycją, tym sposobem pan S. rzecz zamącił, do czego również przyczynia się to, iż wymienienie nazwisk owoczesnych uczonych polskich wcisnął w text, zamiast kiedy już mu szło o to — umieścić tę suchą nomenklaturę w przypisie. Wieleby można przytoczyć miejsc, gdzie nie podobna dojść sensu z powodu opuszczenia koniecznych wyrazów albo mylnej lub nawet opacznéj terminologji, i tak np. *la réalité objective* każe wziąść za rzeczywistość podmiotową, zamiast przedmiotową; *juridiction spirituelle* nazywa administracją duchową, kiedy to jest juryzdykcja czyli władza

---

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ
przez
J. I. Kraszewskiego.
Tom I.
(*Ciąg dalszy*).
(Patrz Nr. Kroniki 8.)

Z saloniku Podkomorzanki który wcale nie był wykwintny, przeszli do gabinetu jéj pełnego różnych robót kobiecych, xiążek i rozrzuconych gratów, daléj nie zachodząc do sypialni która tuż była, przez małe obok drzwiczki wprowadziła gospodyni do dwóch izdebek przygotowanych dla Adeli.

Na widok ich dziecię krzyknęło radośnie, bo opiekunka uczyniła je tak podobnemi do pokoików zajmowanych przez nią w Ohrowie, że ubrane w też same sprzęty, urządzone umyślnie tak aby je przypominały, zdawały się czarodziejską laską przeniesione tu ze wsi. — Nawet papier obicia był ten sam i kwiatki na oknie trochę przywiędłe podróżą, przybyły tu za wzór.

— Czyż ja tego jestem warta? czy się to godziło? — zawołała Adela.

— A godziło się, godziło! — ściskając ją i przytulając do piersi, odpowiedziała Podkomorzanka, — choć trochę ci wygnanie osłodzić, moje dziecię, choć trochę babcię i Ohrów przypomnieć — ale darmo..... co ona to nie ja, tamto był anioł w ludzkiem ciele, a mnie tu Herodem babą nazywają? nieprawdaż xięże proboszczu?

— Ale któżby to śmiał powiedzieć? — rzekł zgorszony xiądz czerwieniąc się cały.

— O! o! nie bałamuć, nazywają mnie Herodem, no! i trochę mają słuszności, bo i ja i ten poczciwy Malutkiewicz-Seneka ścinamy głowy ich niemowlątkom — śmiesznościom, ich dzieciom — namiętnościom, ich pretensjom które oni jak benjaminków pieszczą..... kłamać nie umiem, trochę bywam ostra, szparka, no! ale moja Adelciu na serce rachuj..... Siwy włos a ono jeszcze młode i gorące.

Ależ to mnie szczęście spotyka! — dodała po chwili — mieć tego aniołka przy sobie! oto mi się moja pustka ożywi, a jak tu zaświeci taka śliczna twarzyczka, różowe usteczka, to starzy i młodzi co odemnie siwéj uciekali, będą się tu garnąć i jak na lep lecieć. Ty nam pod skrzydełkami życie przyniesiesz.....

Adela zarumieniła się i westchnęła.

— Zobaczycie zaraz jutro jak tu szeregiem ciekawi i do domu i pod okna skradać się zaczną..... aha! przyjdzie koza do woza! choć mnie staréj wprzódy i znać nie chcieli...

Wszyscy się rozśmieli, dwie panie poczęły rozglądać się w domku daléj, obchodzić go i porządkować, a proboszcz zachwycony swą nową parafjanką, odszedł przejęty uczuciem jakiego dawno nie doznawał.

XIV.

Nazajutrz ciekawość dochodziła do najwyższego stopnia, ale trudno ją było zaspokoić — okna domu Podkomorzanki osłaniały bzy gęste, pokój Adeli był od ogródu; a że mrokiem już przyjechała, prócz xiędza Herderskiego i Szambelana który w oknie główkę jéj najrzał, nikt jeszcze przybyłéj nie mógł zobaczyć. Głucha tylko wieść krążyła że to miał być cud piękności.

sądownicza duchowieństwa. Mówi o *Time de Loceres*: mógłby kto pomyśléć że to jaki francuz, a to jest Tymeusz Lokrejczyk pitagorejczyk z 5go wieku przed Chrystusem.

Pomijając obszerniejsze wykazywanie błędów, sądzimy, iż obowiązkiem jest, zkądinąd zasłużonych tłumacza i nakładcy, *aby sprostowanie ważnych pomyłek, zwłaszcza tomu VI, zamieścić w tomie dodatkowym*, dzieje ludów słowiańskich i ich literatur obejmować mającym; inaczéj tom ten bardzo mało może być użytecznym, bo prawie wcale nie odpowiada swemu przeznaczeniu, t. j. nie podaje ogółowi, nie mającemu samodzielnego w tym przedmiocie sądu, nieomylnych naukowych danych.

Ażeby wydawca i tłumacz należycie wywiązali się ze swego zadania, powinni wydać jeszcze *Skorowidz alfabetyczny*, który koniecznie jest potrzebnym jeżeli dzieło ma służyć do ciągłego użytku podręcznego, co jest najważniejszém, bo tak obszerny wykład nie może być jednym tchem odczytany, a bez skorowidza do niczego bez długiego szukania trafić nie można. Za skorowidz ten chętnie każdy nabywca dzieła da kilka złotych, skoro trzydziestu przeszło rubli dać nie żałował; a że blisko tysiąc exemplarzy Historji Cantù rozeszło się, przeto niezawodnie wydanie takiego skorowidza byłoby nietylko dogodnością dla ogółu, ale i korzyścią materjalną dla wydawcy. Dla większego ułatwienia, możnaby w tym skorowidzu stronnicę, w któréj głównie jest wzmianka o danym przedmiocie, wskazać większą cyfrą, inne zaś karty gdzie wzmianka ta jest pobieżną, oznaczać mniejszemi cyframi.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Berlin 5 stycznia. Gazeta Pruska w swym artykule wstępnym utrzymuje, iż przedstawione projekta do praw przy otworzeniu sejmu holsztyńskiego, nie odpowiadają wcale oczekiwaniom. Według tego dziennika, Danja nic więcéj nie uczyniła, jak tylko to, do czego zmuszoną została w skutek uwag wystosowanych do sejmu niemieckiego. Dotąd rząd duński w swéj polityce nader był oględny, wstrzymując się statecznie od wszelkiéj inicjatywy w ważnych projektach, któreby mogły naruszyć stan obecny. Pomieniony artykuł krytykuje owe prawne projekta, utrzymując, iż one wcale nie do gustu holsztyńczykom. Ma za złe rządowi duńskiemu, iż pominął Szlezwig, nie dozwalając aby on co wspólnego miał z Holsztynem. Akt ten nader jest ważny, a chwila do jego wykonania zbyt trafnie obraną, aby nie poznać iż naprzód obmyślaną została. Niemcy wiedzą bardzo dobrze, dokąd zmierza to wyrachowanie, na którem cały akt widocznie się opiera.

Marsylja 5 stycznia. Według wiadomości z Persji otrzymanych, Feruk-Han objąwszy obowiązki pierwszego ministra, czynnie zabiera się do reform. Zarządził on ogólne zbadanie teraźniejszego położenia kraju.

Nader świetne zwycięztwo, odniesione nad xięciem Bokhary i Samarkandy, zmusiły go do poddania się.

Marsylja 5 stycznia. Otrzymujemy następujące wiadomości z Konstantynopola po d. 29 grudnia:

Ambassadorowie mocarstw zagranicznych nie dopuścili odroczenia wyborów w Xięztwach naddunajskich, jak również zaprotestowaniu Porty przeciw wyborowi xięcia Miłosza. Zdawało się, iż sułtan oczekiwał na abdykację xięcia Alexandra.

Wiadomości z Azji, zamieszczone w *Journal de Constantinople*, są odwołane. Omer-pasza znaczne poniósł straty. Syrja jest spokojniejszą. Maronici nie przestają wzywać interwencji mocarstw zagranicznych w swych zażaleniach.

Tefic-pasza wysłany został z missją do Kandji, któréj ludność jest bardzo wzburzoną, nie chce płacić zaległych podatków, grożąc oporem jeśliby ją rozbroić chciano.

Z Aten donoszą pod dniem 30 z. m. że pan Gladstone doznawszy nader uprzejmego przyjęcia w tem mieście, miał wyjechać do wysp jońskich, w których manifestacje na korzyść unji z Grecją stały się powszechne.

P. Gladstone wróci do Anglji w końcu stycznia. (*Indépendance Belge*).

AUSTRJA.

Wiedeń 5 stycznia. Mówią iż w tegorocznym budżecie wszystkich ministerji, niemałe oszczędności zaprowadzone będą. Potrącenia razem wzięte, mają wynosić znaczną summę, o którą rubryka wydatków państwa zmniejszy się. W ogóle środki zmierzające do większéj oszczędności, mają powszechnie i z energją być zarządzone. — Z dniem 31 z. m. upłynął termin konkursowy, wyznaczony na złożenie planów do pomnika, mającego się wznieść dla xięcia Adolfa Szwartzemberga. Wiele tego rodzaju planów nadeszło; rzeźbiarz Hähnel z Drezna, ma najwięcéj podobno widoków, iż według jego modelu pomnik wykonanym będzie. Miejsce na pomnik jeszcze nie wyznaczone.

Prawie wszystkie tutejsze dzienniki opłacające stempel, w skutek zniżenia tego ostatniego, zmniejszyły cenę prenumeracyjną. Jedna tylko *Presse*, będąca własnością przedsiębiorczego p. Augusta Zang, który niedawno kupił drukarnię Ghelena, stanowi pod tym względem wyjątek, gdyż dawną swą cenę prenumeracyjną utrzymała, starając się wynagrodzić to czytelnikom ilością i jakością artykułów. Pan Zang przytem zapewnił niektórym swym współpracownikom tantjemę z czystego dochodu dziennika, tak, iż gdy pewna oznaczona cyfra prenumeratorów zwiększy się, to od każdego odbitego dalszego numeru przypada na nich jeden gulden korzyści. Najmniejsza część téj tantjemy ma im być na 500 guldenów zapewnioną. Jak dotąd, odbija *Presse* 20,000 exemplarzy. Jest to pierwszy przykład, ma się rozumiéć w Wiedniu, że współpracownicy biorą udział w dochodach dziennika.

— Kiedy paryzka i wiedeńska giełda wyrażają swe obawy obniżeniem kursów, wywołanych powstałemi zajściami między dwoma dworami, tutejsza publiczność zdaje się zostawać pod zupełnie przeciwnym wpływem. Korzysta ona z niskiego stanu papierów i skupuje je massami. Sklepy wexlarzy przepełnione są interesantemi, między którémi liczba sprzedających o wiele przewyższa kupujących.

Według listów nadeszłych z Wiednia, rozchodzą się tam pogłoski, że baron Hübner ze swego ambasadorskiego stanowiska w Paryżu odwołanym będzie. Inny dyplomata ma go zastąpić. Zapewne postanowienie to zostaje w związku z wydarzeniem z d. 1 stycznia. (*Neue Pr. Ztg.*)

DANJA.

Kopenhaga 30 Grudnia. Każdemu wiadomo, że kwestja Szlezwicka jest teraz najważniejszym kłopotem dla Niemiec, skutkiem tego rząd tutejszy pilnie śledzi wszelkie pokuszenia co do unji Szlezwigu z Holsztynem.—W Szlezwigu istniało kilka towarzystw literackich, których tajemnym celem jak podejrzywano, było dopomaganie do téj unji; zostały one rozwiązane postanowieniem królewskiém. Ponieważ zaś istnienie tych towarzystw nie od dziś datuje, postanowienie rzeczone rozjątrzyło umysły, mówiono bowiem że rząd zbyt późno dostrzegł niebezpieczne ich dążności i nie na czasie.

Dzisiaj odbyła się rada stanu w Frederiksburgu pod prezydencją Jego Król. Mości. Zapewnie radzą tam nad przedstawieniami jakie uczynione zostaną sejmowi w Itzehoe, mającemu się otworzyć 3go stycznia.—Król jest w dobrem zdrowiu, ale na nowy rok nie przybędzie do stolicy jak to zwykł był czynić. (*Ind. Belge.*)

FRANCJA.

Paryż 5 stycznia. W brew rozgłaszanym wczoraj na giełdzie wieściom, *Moniteur* ciągle milczy, nie wyjawiając wcale wydarzeń z dnia 1go stycznia. Sam Cesarz starał się złagodzić wrażenie wywołane przyjęciem noworocznem, gdyż nazajutrz wieczorem, to jest w dniu 2gim b. m. w czasie przyjęcia żon członków ciała dyplomatycznego, okazywał bardzo wiele względów baronowi Hübner, Hrabia Hatzfeld również nader uprzejmie był witany przez Cesarza i Cesarzowę.

Mówią o nader długiéj rozmowie jaką miał w dniu wczorajszém baron Hübner z hrabia Walewskim. Jeden z członków ambassady austrjackiéj wyjechał wieczorem z bardzo ważnemi depeszami do dworu wiedeńskiego!

Postrach jaki opanował dziś giełdę, ma znaczenie polityczne, więc pominąć go nie możemy. Rozgłoszono wieści o powstaniu w Lombardji i o ogłoszeniu w stanie oblężenia miast Medjolanu i Pawji. Żadna wszakże depesza tych wieści nie potwierdza. Listy z Medjolanu pod dniem 1szym b. m. świadczą przeciwnie, owszem przyznają one, iż stósownie do wydanego rozkazu, oficerowie i żołnierze austrjaccy w czasie manifestacji nocnéj z dnia 31go grudnia na 1szy stycznia, połączyli się

— Ale cóż z tego gdyby i cud piękności?— mówiła panna Petronella — no, córka stolarza Anusia także piękna jak malowana Venus jaka, a nic po tem; już od niéj tamta piękniejszą nie będzie, i cóż z tego?

Szambelan którego stara wyobraźnia bardzo jeszcze była żywą a serce gorące, widział tylko tyle że się domyślał piękności, ale obraz ten wyrósł u niego nazajutrz na opis w stylu i manjerze Stanisławowskich czasów. Pani Farfurska ruszała ramionami, spluwając.

— Stryjaszkowi zawsze się głowa pali byle nową twarz zobaczył, — mruczała spoglądając w lusterko.

Niepokój między mieszkańcami dworkowéj uliczki był wielki, Wędżygolski nie wytrzymał i w pikowym kaftaniku pobiegł ze dniem do pana Joachima którego zastał nad Pascalem siedzącego spokojnie.

— Kochany sąsiedzie, — rzekł wpadając, — gore u nas, panna Adela przybyła! cudo piękności! widziałem przez okno..... Venus powiadam! głowa gdyby z marmuru różowego Fidjasza dłutem wykuta, profil grecki, usta giądzeczko uśmiechów, czoło świątynia, nos cesarzowéj rzymskiéj..... cud jednem słowem.....

Pan Joachim uśmiechnął się prawie z politowaniem.

— No, więc cóż ztąd panie Szambelanie, będziemy się patrzeć i dziwować?

— Juścić i wielbić! — składając ręce zawołał stary maskaron, — bóstwo powiadam asindziejowi.

— Chwała Bogu, to nam miasteczko ożywi, a Szambelana odmłodzi.

— A asindzieja, — spytał stary, — niby to nie?

— Mnie nie, — odparł Joachim, — bom dziś starszy od was o jakie lat trzydzieści, i już mnie to ani zajmuje, ani obchodzi, ani niepokoi. A gdy spojrzę na piękną twarz, drżę tylko myśląc co ją spotka i na co piękność narazić może!

— Bo asindziéj całe życie musiałeś być ciemięga, — zawołał stary. — A mnie co po ładnéj twarzyczce? juźci za starego a gołego nie pójdzie, ale dobrze choć popatrzéć to się człek odegrzeje i przypomni stare czasy! Oh, oh, dobrze bo to były czasy! Pani Kossakowska, Potocka, Witowa! El żebyś je widział..... albo i inne, mniéj sławne a niemniéj piękne które co krok spotykałeś na ulicach Warszawy — żona Butzau'a, pani Thomatis, Andzia bezimienna, Julka S... Marja M... i t. d. i t. d. *quorum numerus est infinitus*, bo to z całego kraju zlatywało się błyszczéć do Warszawy..... Ale Waćpan nie słuchasz widzę, a ja też nie mam czasu, idę śledzić i szukać pozoru aby się jéj lepiéj przypatrzéć i do Podkomorzanki wcisnąć.

Pan Joachim ruszył ramionami i spokojnie do Pascala powrócił. Stary Szambelan pobiegł rzuciwszy tokarnią do proboszcza, ażeby się coś więcéj dowiedzieć, a mijając dworek Podkomorzanki zwalniał kroku aby czegoś dojrzéć, ale drzwi i okna były hermetycznie pozamykane. Xiędza Herderskiego spotkał w rynku.

— A cóż? a cóż, proboszczu! dziekanie! kanoniku! — spytał usiłując się przymilić — byłeś? widziałeś?

Xiądz Herderski z uśmiechem go przywitał.

— *Veni, vidi et victus sum!*

— Otóż tobie masz..... a! a jakże wygląda?

— Jako cudo, jako zjawisko, jako malo-

tem z ludnością, wydając tę same okrzyki na cześć Italji.

Prawda, iż obawy wielkie nie przestają wstrząsać Lombardją, gdyż ajenci Mazziniego przebiegają kraj rozszerzając agitację. W Pawji butelkę napełnioną prochem i pociskami, rzuciła jakaś nieznana osoba do biura kommissarza, przypadek tylko szczególniejszy przeszkodził, iż nie nastąpiła explozja. Arcy-xiążę wszelkiemi sposobami stara się przywrócić spokojność i natchnąć lud ufnością, lecz cóż kiedy niektóre rozporządzenia administracyjne, jak np. świeże wydalenie xięcia Porcji, który nader był popularnym, jątrzy umysły szerząc tajemne wzburzenia, które z każdym dniem na jaw wychodzą przy najmniejszéj okoliczności, jak to miało miejsce w Medjolanie, Pawji i innych miastach. Małoważne te manifestacje mają swoje znaczenie.

— Cesarz ma się udać wkrótce do Saint Denis dla zwiedzenia kościoła i zarządzenia robót około pieczary przeznaczonéj na grób Napoleona Igo. Zapowiadają już wielkie uroczystości mające się odbyć przy przeniesieniu zwłok Cesarskich. Ma to nastąpić w dniu 5tym maja, jako w rocznicę śmierci Napoleona Igo.

— Rada ministrów dłużéj dziś trwała niż zwykle, nie omieszkali korzystać z tego przypadkowego faktu alarmiści, głosząc go jako symptomat ważnych komplikacji, które według ich upornego zdania wywołać miały słowa Cesarza, wymówione do ambassadora austrjackiego. Z tych wszystkich strachów nie zaniedbują korzystać spekulanci goniący za spadającemi papierami, tak iż wielu ludzi posądza ich i może słusznie że oni sami te niepokojące wieści rozgłaszają. *(Le Nord.)*

Paryż 6 Stycznia. Publiczność nie przestaje przywięzywać wiarę do pogłosek wojennych, między któremi i ta chodzi, że kilka pułków w południowéj Francji otrzymało rozkaz być na pogotowiu do zabrania się na okręty i odpłynienia do Włoch; oraz że jenerałowi Bousbaki polecono zebrać korpus 20,000 w departamencie Var, mający być strażą przednią armji włoskiéj, któréj dowództwo marszałkowi Randon poruczą. Prawda że Austrja wskutku noty rządu francuzkiego, odstąpiła zamiaru wmięszania się w sprawy Serbji, ale to była rzecz już ułożona, który Cesarz uznał za stósowne potwierdzić, że stosunki między Francją i Austrją są złe. Czyż Francja wystąpiła jeszcze z innemi żądaniami? W miejscach urzędowych zaprzeczają temu; ale jakież znaczenie przywięzują do słów Cesarza? W tychże miejscach w to głównie biją, że w obecnéj chwili wojna tylko wszcząć się może w następstwie powstania we Włoszech. Możnaby to przypuścić, tylko wypada wierzyć, że właśnie z téj przyczyny nic takiego się nie stanie, coby umysły we Włoszech wzburzyć mogło. Gdyby zaś cokolwiek na zawiklanie stanu rzeczy we Włoszech wpłynąć zdołało, to zapewnie urzędowe zapewnienie Cesarza, że Francja z Austrją nie jest w dobrem porozumieniu, zapewnienie dla stronnictwa rewolucyjnego bardzo pożądane.

Ojciec Ventura wydał dzieło pod tytułem: *Essai sur le pouvoir public*, w którem głównie zajmuje się Włochami. Wyraża w niem ojciec Ventura ulubioną myśl swoją, żeby ustalić sprzymierzenie się państw włoskich pod naczelnictwem papieża, ale opowiada nam fakt mało dotąd znany, że zamiar ten w roku 1848 bliskim był urzeczywistnienia. Uczony i bogobojny Abbé Rosmini, ułożył był projekt w tym celu w dziesięciu artykułach; papież go zatwierdził, a pełnomocnicy wszystkich rządów włoskich, z zapałem go podpisali, a nawet król neapolitański do niego przystąpił. Jedynie gabinet turyński oświadczył, że należy to do ukończenia wojny odłożyć. Rzecz prosta, że gdyby to sprzymierzenie się było nastąpiło, wszelkie jego dumne marzenia tém samém by upadły.

Ojciec Ventura naówczas zbyt wielki miał udział w rozruchach włoskich, żeby można powątpiewać o prawdzie tych jego przytoczeń, jak zaś oceniać należy jego pojmowanie polityki, inne miejsce dzieła jego naucza, w którem uważa za rzecz nader łatwą, że Austrja w skutek grzecznego wezwania chętnieby zrzekła się swych posiadłości we Włoszech, byleby ów projekt do skutku przyszedł. (Podobne twierdzenia właściwsze znalazłyby miejsce w dumaniach przy świetle xiężyca aniżeli w rozprawie politycznéj).

Dopisek. Dziś wieczór głoszą że Monitor jutro ogłosi notę objaśniającą, która zarazem umysły w zupełności uspokoi. (Nastąpiło to już: obacz wczorajsze telegramy). Na giełdzie w ostatnich dniach tak wielce przygnębionéj, pogłoska trwożąca je Ina drugą spychała—ale w końcu renty poszły w górę. *(Neue Pr. Ztg.)*

— Czytamy w *Phare de Loire*: Na wszystkich rogach znaczniejszych ulic w Nantes, ukazały się w dniu 2gim b. m. pisane podburzające plakaty, które bezzwłocznie policja pozdzierała. Zauważano że wszystkie te pisma jedna pisała ręka, treść ich tylko jest różną. Policja ściśle prowadzi śledztwo. *(Stats Anzeig.)*

PRUSSY.

— Piszą z Berlina do dziennika *Le Nord* pod dniem 4 b. m.

Uwaga nietylko świata politycznego, lecz całego ludu niemieckiego, znów jest zwrócona na xięztwa nad-elbańskie i na rozprawy, które się nie pod bardzo przyjaznemi wróżbami w Itzehae rozpoczęły.

Sejm xięztwa holsztyńskiego otworzył, jak wiadomo, kommissarz duński, szambelan Levatzan, mową, w któréj nie znajdujemy nic więcéj, jak tylko wątpliwe przypuszczenia, zostawiające zupełną swobodę rządowi duńskiemu. Odpowiedź prezesa, pana Scheel-Plessen, obranego jednomyślnie przez sejm na tę godność, dowiodła zaraz na początku, iż Holsztyńczycy wcale nie myślą się odłączać od sprowy szlezwigskiéj. Kommissarz królewski przedstawił sejmowi massę projektów do prawa, z których najważniejszym jest tyczący się konstytucji holsztyńskiéj. Projekt ten we wszystkich swych 25ciu paragrafach, niewiele się różni od projektu podanego w zeszłym roku, sześć tylko paragrafów wyłączonych wówczas od rozpraw, stanowią jego część najważniejszą.

Między szczególnemi kwestjami xięztwa holsztyńskiego, zamieszczona jest administracja dóbr i lasów, lecz o wolności prassy ani słówka. — W sprawach finansowych nie zaprojektowano ani jednéj reformy, któraby polepszyła obecny, nader uciążliwy stan rzeczy. Najwyższa Rada (Reichesrath) będzie mogła po dawnemu nakładać na kraj podatki, przeciwko którym opozycji założyć nie można. Zresztą, król duński przyrzeka, iż zrobi wszystko, co w jego będzie mocy, aby nastąpiło porozumienie się i zgoda. Obaczymy, do jakiego punktu te obietnice królewskie się rozciągają.

Teraz co do Szlezwigu, który najdrażliwszą i najniebezpieczniejszą dla Danji jest sprawą. Danja wyraźnie zmierza do wcielenia go do monarchji. Dążenia te zostają w sprzeczności z 2gim annexem, przyłączonym do depeszy wysłanéj pod dniem 2 grudnia 1851 roku, przez ministra duńskiego Bluhma, do dworów wiedeńskiego i berlińskiego; przeciwi się również rozkazowi królewskiemu, wydanemu dnia 27 stycznia 1852 roku. Na téjto drodze, król duński spodziewa się zjednać sobie sympatje Francji i Anglji. Pierwsza z nich zapewne nie zechce poróżnić się z Niemcami, zwłaszcza gdy sobie przypomni uroczyste przyrzeczenia Danji. Co do Anglji, ta w istocie mogłaby wielce poprzeć zamiary duńskie, lecz znowu mieć musi na względzie sympatję Niemiec, które zawsze dla niéj wybornym są sprzymierzeńcem na stałym lędzie.

— Od niejakiegoś czasu Austrja zaczyna dobrą wolę okazywać względem Pruss. Przypominamy niepomyślny rezultat konferencji celnych, które się w roku zeszłym odbywały w Wiedniu, a których zamiarem było ułatwienie między-narodowych handlowych stosunków. Przyczyną ich niepowodzenia, były głównie liczne i wygórowane pretensje Austrji, których wszakże niczem nie starała się zrównoważyć. Delegowani pruski, saski i bawarski wyjechali z Wiednia i przedstawili na ogólnéj konferencji w Hanowerze te domagania się Austrji, które, jak wiadomo. w zupełności odrzucone zostały. Otóż teraz Austrja wraca do téj sprawy, a zredukowawszy o wiele swoje żądania, robi starania, aby się nowe konferencje zebrały w Wiedniu. To czego dziś żąda i co w zamian daje, nie jest do odrzucenia. Prussy więc, Saxonja i Bawarja wyślą zapewne swych delegowanych na konferencje, które, jak nas zapewniają, zebrać się mają około marca.

Wszystkich oczekiwania w Berlinie, zwrócone są na dzień 12 stycznia, w którym otwarte zostaną izby prawodawcze. Dzień ten będzie nader interessującym pod wieloma względami. *(Le Nord.)*

WYSPY JOŃSKIE

Korfu d. 30 grudnia. Sir Gladstone przesłał rządowi brytańskiemu swe sprawozdanie i oczekiwidło włoskie, i — niema nawet do czego porównać.

— Brunetka?

— Brunetka, ale to tam fraszka — co za ukształcenie, jaki rozum!

— Rozumna nawet! o! więc i dumna jest?

— Nic wcale.

— A oczy? czarne? — spytał Szambelan.

— Czarne, ale cóż cię to tak obchodzi?

— Spodziewam się, przecież się będę kochał!

Xiądz Herderski wziął się za boki tak mu się na śmiech zebrało. W tem naskoczyła szybkim a drobnym kroczkiem przybywająca panna Petronella i skrzywiła się postrzegłszy Szambelana, proboszcz chciał uciec, ale nie było już sposobu, schwyciła go wołając zdaleka.

— Xięże dziekanie! pilny interes!

Szambelan skrzywił się że mu przerwała.

Zadyszana panna Petronella przybiegła rzucając na obu badawcze wejrzenia.

— Pewnie mowa o przybyłéj, a co nie zgadłam? Xiądz dziekan już słyszę błogosławił mieszkanie?

— I WPanna dobrodziejka już wiesz o tem?

— A! któż mi to mówił! — ale jakżeś ją WPan dobrodziej znalazł?

— Śliczna i miła panienka.

— Ale wszakże nie cud piękności *jak Anusia*, — dodała z przekąsem zwracając się do Szambelana, który ze był pomówiony o kupowanie koralów dla stolarzówny, nosem pokręcił.

— Cóż za porównanie!! a godziże się to? To coś tak rzadkiego i osobliwego, — rzekł xiądz Herderski, że pani jéj piękności wyobrażenia mieć nie możesz, bo nie mamy wcale do kogo przyrównać.

Panna Petronella uraziła się widocznie.

— Wyobrażenia nie mamy! a to coś osobliwego! I trzeba wierzyć przecie kiedy xiądz dziekan to mówi.

— Mówię i powtarzam, ani się zawstydzę słów moich, piękność ciała fraszka, aleć i dusza piękniejsza nad inne. Bóg jéj dał wychowanie szczęśliwe....

— Jakież tam może być wychowanie? niby to nie wiadomo? przecież zajmowała się niem stara babka, która sama tak dalece wysokiéj nie odebrała edukacji. W domu siedziała, nigdzie na pensji nie była, świat jéj obcy, nie gra, słyszę, nie śpiewa, — cóż tam za wychowanie! — powtórzyła panna Petronella.

Xiądz dziekan uśmiechnął się litościwie.

— Radzę się samej przekonać, a powiesz WPanna wraz ze mną, że lepiéj wychowaną być nie można.

— Nie takam zresztą ciekawa, ostatniéj wizyty jeszcze mi nie oddała panna Podkomorzanka, a brat mój był także dwa razy.

— Jednak to szczęście dla naszego miasteczka i dla panny Podkomorzanki, to przybycie panny Adeli, — wtrącił Szambelan,— ożywi nas cokolwiek, będziemy się bawić, nieprawdaż, młodzież nas za sobą pociągnie.

Xiądz nie zdawał się rozumieć.

— A z pomocą Szambelana, ot i balik gotowy! — zawołała panna Petronella tłumiąc śmiech udany.

— Cóż WPanna dobrodziejka rozumiesz, że nie pójdę mazura, — zawołał odmłodzony starzec, — jak Boga kocham pójdę i młodych jeszczu zakassuję!

To mówiąc ukłonił się i dość żywym krokiem do domu pośpieszył.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Bern 16 lipca. Rada związkowa wysyła radcę narodowego Latour z missyą szczegółową do Neapolu, ażeby położyć koniec służbie Szwajcarów w obczyźnie, a pragnącym powrócić do ojczyzny wszelkie ku temu zrobić ułatwienia.

Bruksella 16 lipca. Zakaz wyprowadzenia koni z Belgii został na mocy rozkazu królewskiego z 14 b. m. cofnięty. Senat urządził swe biuro; ks. de Ligne jest prezesem, hr. Renesse pierwszym, p. d'Omalins d'Halloy drugim vice-prezesem. Dziś deputacya senatu udała się do króla, aby mu powinszować urodzenia się dziedzica tronu. (*Wien. Ztg. Bresl. Ztg. St. An.*)

Bruksella 16 lipca. 50,000 Francuzów ma pozostać we Włoszech aż do ostatecznego ułożenia spraw. (*Wien. Ztg.*)

Frankfurt 16 lipca. Zapewniają z dobrego źródła, że na dzisiejszém nadzwyczajnem posiedzeniu Sejmu Związkowego, Austrya doniosła o preliminaryach pokoju i wniosła o postawienie na stopę pokoju kontyngensów i fortec Związkowych.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Rys historyczny Opery Polskiej (poprzedzony poglądem na dzieje muzyki powszechnej, przez Maurycego Karasowskiego. Warszawa—nakład księgarni *Michała Glücksberga.* Tom jeden w ósemce, większej stronnic 36. Cena rsr. 3.)

Nie mieliśmy dotąd historycznego rysu Opery naszej. Pan M. Karasowski pomnożył literaturę naszą zajmującem dziełem. Może za jego przykładem, inni napiszą podobne rysy tragedyi, komedyi, komedyo-opery i melodramatów; wtenczas złoży się całkowita historya teatru polskiego, której część, bo tylko do roku 1818, skreślił zasłużony Bogusławski (ojciec) i zamieścił na czele pierwszego tomu dzieł swoich.

W dziele pana Karasowskiego, część znaczną zajmuje pogląd na muzykę we Włoszech, Niemczech i Francyi, oraz uwagi ogólne. Rzecz napisana jasno i dobrym stylem, zajmuje czytelników, chociażby nie byli artystami lub amatorami muzyki.

We wstępie tak się wyraża:

„*Czy możemy mieć narodową operę?*“ — Jest to kwestya zajmująca od pewnego czasu dosyć silnie u nas wszystkich przyjaciół sztuki muzycznej. Jedni utrzymują, że literatura wcieliwszy w siebie wszystkie elementa narodowe, dzięki potężnym talentom, od lat wielu z miłością ją uprawiającym, doszła do pewnego stopnia siły i świetności, i że pod wielu względami stanąć może równi z literaturą innych narodów; inni dają za przykład malarstwo, które lubo wątłemi siłami, jakby omackiem, toruje sobie przecie drogę po ścieżce dziejów krajowych, by dojść w przyszłości do pewnych warunków niezależności w ideale piękna; a jedna tylko muzyka, pomimo swego upowszechnienia, z pierwiastkowej prostoty wyzwolić się nie może, i nie mamy dotąd narodowej opery. Tak utrzymywano przed wystawieniem *Halki*; dosyć jest rzucić okiem na kolumny pism peryodycznych, wychodzących u nas przed 1858 rokiem.

„Żeby więc muzyka dramatyczna, w świetną i potężną szatę opery odziana, mogła dojść do pewnej cechy miejscowej czyli narodowej, jednym się zdawało, że treść do niej powinna być koniecznie wzięta z dziejów ojczystych; innym, że szukać jej należy w pieśniach ludowych; ci znów mówili, że sama treść nic jeszcze nie znaczy, bo muzyka do niej może być pisaną w stylu włoskim, francuzkim albo niemieckim, więc narodową nie będzie; tamci nakoniec pytali, jakież powinny być cechy muzyki polskiej i czem się od innej ma ona odróżniać, a przedewszystkiem czy możemy mieć własną szkołę jak to inni ją posiadają? i t. p.

„Ważne te kwestye dziś jeszcze pomimo wystawień *Halki* i *Flisa*, nie przestają zajmować troskliwych o dobro sztuki krajowej; więc należy się nad niemi cokolwiek zastanowić, i o ile się da, w tak żywotnej sprawie porozumieć.

„Przedewszystkiem zdaje się, jak gdyby o tem wcale nie wiedziano, że przez lat kilkadziesiąt prawie, mieliśmy kilku kompozytorów rodaków, albo zdawna u nas osiadłych, którzy scenę ojczystą obdarzyli licznym szeregiem dzieł muzycznych teatrowi poświęconych: *Nędza uszczęśliwiona, Zośka, Krakowiaki, i Górale, Leszek Biały, Król Łokietek, Jagiełło w Tęczynie, Szarlatan, Jadwiga, Jan Kochanowski, Zamek na Czorsztynie, Cecylia Piaseczyńska* i t. d., jak to z tytułów samych wnosić można, utwory wesołej i poważnej treści, najwymowniej świadczą, że mieliśmy już polską operę. Wiele z tych zapewne nie odpowie wymaganym warunkom w pojęciu jakie dzisiaj mamy o tego rodzaju dziełach wiele z nich należałoby podciągnąć do rzędu tak nazwanych melodramatów albo komedjo-oper.

„Nie ma narodu, któryby muzyki swojej nie posiadał; objawia się ona w pieśniach religijnej i światowej treści, będących naturalnym wynikiem usposobienia i charakteru narodowego, a stanowiących niejako powłokę poufnego życia ludu, co je wyśpiewuje. Ztąd to pochodzi ich zasługa, siła i wdzięk. Posiadają one moc wywoływania w duszy naszej, pewnych uczuć odnoszących się do lat naszego dzieciństwa, lub ważniejszych wspomnień. W tym razie, wartość melodyi może być żadna, niemniej przeto władza jej jako pieśni jest potężną. Żadna muzyka nie jest w stanie tak głęboko duszę naszą poruszyć, jak ludowa. Jej dźwięki przypominają nam ustroń rodzinną, błogie chwile życia na łonie lubej rodziny spędzone, rozkosze i uciechy wieku dziecinnego; wszystkie te najdroższe skarby duszy naszej, nuta jednej prostej pieśni od razu do życia przywołuje. Cisną się one do serca, przepełniają je słodkiemi obrazami przeszłości i nieraz potok łez mimowolnie z oczu spływający, świadczy o jej władzy. Taka muzyka żyje, i wtedy tylko daje ona zastosować na scenę, gdy treść sztuki wzięta jest z dziejów gminnych, gdy występują w niej typy ludowe w całej swojej naiwnej prostocie, tłumacząc się również prostą w stanie natury będącą muzyką. Sztuka nic prawie albo przynajmniej niewiele może mieć do czynienia; powinna ona starać się tylko, pomódz raczej do nieskazitelnego odmalowania motywu, bo inaczej utraci on właściwy sobie charakter i naturę. Utwór taki nazywać się będzie wówczas komedyo-operą, i tych nie braknie scenie naszej. Któż nie zna wybornych sztuczek, w których pieśni ludowe najszczęśliwiej są zastosowane, jak naprzykład: *Antoni i Antosia, Młynarz i Kominiarz, Nowy Rok, Janek z pod Ojcowa, Łobzowianie* i t. p. Wolno tu kompozytorowi, jeżeli nie całą muzykę czerpać z pieśni ludu, to przynajmniej starać się o nadanie jej toku gminnego, w czem niepoślednią zyska sobie zasługę. Takich operetek radzibyśmy mieć jak najwięcej; każdy taki skromny w zarysach komedyi obrazek, nabiera pewnego wdzięku i uzupełnia się kolorytem swojskiej muzyki. A choćby plan rysunkowy jego był nawet wadliwy w układzie akcyi scenicznej, lub charakterów osób w nim działających, już sama muzyka podtrzyma go i nada mu niejaką wartość. W dramacie zaś wyższego rzędu, zastosowanie takiej muzyki w żaden sposób udaćby nie mogło.

„Jeżeli treść dramatu wychodzi ze sfery ludowej, jeżeli żaden z typów gminnych w akcyi jego nie bierze udziału, oczywiście, że forma i charakter muzyki musi być zupełnie odmiennej natury. Im większe i silniejsze uczucia grać będą w dramacie, tem muzyka chcąca je wiernie malować i wyrażać, będzie ogólniejszą, musi ona utracić cechę miejscową a przyjąć ogólną, stosownie do tożsamości uczuć ogarniających ludzkość całą. Rozmaitość muzyki właściwej każdemu plemieniu, czy to żywcem zaczerpana w muzyce ludowej, czy układana podług właściwego charakteru, byle tylko umiejętnie użyta na scenie, będzie dla nas wielkiej ceny i źródłem wielu rozkoszy; urok jej narodowy, będzie jednym jeszcze więcej wdziękiem. Lecz gdyby jej słuchał Niemiec, Anglik, Włoch lub Francuz, jakżeby inne wrażenia na tych cudzoziemcach sprawiła! Ale czy żwawa nuta Krakowiaka, Mazura, lub tęskna Ukraińca, poruszy w nich tak głęboko duszę i serce, jak związane z nią nierozłączoną nicią tradycyi i błogich wspomnień miejscowości? Nie zaiste.“ Wykazuje po tem główne cechy muzyki włoskiej i francuzkiej, a z pomiędzy wszystkich utworów muzycznych daje pierwszeństwo don Juanowi Mozarta. „Mozart, mówi p. Karasowski, był artystą w całem znaczeniu tego wyrazu; komponował on muzykę tak jak ją czuł; pisał ją dla siebie, nie myśląc wcale o tem czy ona się podoba ogółowi lub nie.„

„W *Don Juanie* treść jest hiszpańska, tekst włoski, muzyka przez Niemca skomponowana; a jednakże świat uznał tę operę za najszczytniejsze arcydzieło sceny lirycznej. Bo Mozart nie w koteryi, nie w narodowości, nie w modzie, szukał formuł dla muzyki; on świat cały duchem swym ogarnął: on w oceanie ludzkości szukał natchnień dla wyrażenia uczuć dźwiękami muzyki, uczuć, które z taką niesłychaną prawdą wypowiedział... W tem leży najważniejsza przyczyna, dla jakiej opera jego nigdy się nie zestarzeje, tak jak nie starzeją się uczucia w ludzkości. Zwyczajni kompozytorowie piszą opery włoskie, niemieckie albo francuzkie; Mozart napisał operę uniwersalną.

„Więc *Don Juan* jest i będzie zawsze ideałem muzyki dramatycznej, tak jak *Requiem* tegoż kompozytora dla muzyki kościelnej, a symfonie Beethovena dla muzyki instrumentalnej. Który z kompozytorów, jakiejkolwiek narodowości, stanie bliżej Mozarta, ten doskonalszym będzie.

„Daleki jednakże jestem od potępienia usiłowań w uprawianiu i rozwijaniu muzyki w granicach narodowości; owszem, widzę w tem zawsze pewny jej postęp. Ludzie talentu, prawdziwą przysługę krajowi wyświadczają, jeżeli pracują nad doskonaleniem jego narodowej muzyki, a słusznie kraj takiemi pracownikami chlubić się może; lecz niechże to nie będzie uważane jako jedyny i wyłączny cel muzyki. Nie dla tego jest ona wyższą nad wszelkie języki świata całego, bo językiem powszechnym dla wszystkich ludów: ażeby go rozdrabniać na dyalekta, przystępne tylko pewnem narodowościom lub plemionom. Bóg dał ją jako osłodę życia, jako rozkosz duszy, zarówno wszystkim ludziom, a zatem taką być powinna.“

W następnych rozdziałach 2-im 3-im 4-tym i 5-tym mamy zarys muzyki włoskiej, francuzkiej i niemieckiej, doprowadzony aż do naszych czasów; w 6-tym ogólne uwagi. Lecz przechodzimy do głównego przedmiotu dzieła, do muzyki naszej.

Po treściwym zarysie pierwszych piosnek nabożnych i światowych, pierwszych prób i reprezentacyi dramatycznych, od czasów najdawniejszych, aż do końca panowania Augusta III przystępuje autor do założenia teatru polskiego w Warszawie, za panowania Stanisława Augusta; wystawia nam o ile zamiłowanie obcczyzny a przesad przeciw krajowym dziełom, szkodziły wzrostowi naszej sceny. W obrazie tym, nietylko o samej operze jest mowa, lecz w ogólności o scenie ojczystej, z niego poznamy, ile to przeszkód łamać musieli nasi artyści i ich zacny dyrektor Bogusławski. (*Dokończenie nast.*)

Wiadomości bibliograficzne.

Zeszyt bibljoteki Warszawskiej za miesiąc lipiec r. b. obejmuje:—Historya tragedyi greckiej, przez Z. Węclewskiego.—Gladyator Raweński, tragedya w 5 aktach Fryderyka Halma, przełożył Bolesław Wiktor (dokończenie).—Studya nad podaniami ludu naszego, przez Józefa Grajnerta (dokończenie).—Kronika paryzka literacka, naukowa i artystyczna. Wystawa Ary Scheffera.—Wieczór na tamtym świecie, Gozlan'a.—Literatura.— Teatra. Akademia.

Romans obyczajowy w Hiszpanii. Fernand Caballero i jego powieści. 1. La Gaviota.—2. Elia, czyli Hiszpania przed trzydziestu laty.— 3. Clementia.—4. Rodzina Alvareda.—5. Cuadros z Castumbres.—6. Opowiadania.—Madryt 1857—1858.

Poezya. Wspomnienie z Alp i Salzburga. We wrześniu 1857 r. Eugenijusza Rönne (Monachium.)

Kronika Literacka. Kilka uwag nad wywodem historycznym niektórych artykułów Statutu Wiślickiego. Przez Stanisława Łagunę. — Franciszek z Assisu, przez Syrokomlę. Wilno. 1859.— Szkolne czasy, przez Syrokomlę. Wilno 1859.— Poezye Antoniego Sowy. Petersburg. 1853. Przez Bolesława Wiktora. — Nauka języka polskiego z zastosowaniem jej do najnowszej grammatyki polskiej, p Dawida. Lublin. 1858. Przez C. T. — (Polska w pieśni. Ustęp z księgi pier wszej). Lech, przez Deotymę. Warszawa. 1859. Przez Kazimierza Kaszewskiego.— Czas, dodatek miesięczny za m. styczeń, luty i marzec 1859 r.

Rozmaitości. Kilka słów o najnowszej literaturze dramatycznej we Francyi, Przez Henryka Merzbacha.— *Wiadomości z nauk*: O wzajemnej zależności sił fizycznych, podług Grovego, przez Stanisława Janikowskiego.—*Korespondencya*: do redakcyi Biblioteki Warszawskiej od J. Ł.—Sprawozdanie Zarządu Wystawy krajowej Sztuk pięknych w Warszawie, za czas od d. 2 lipca 1858 do do d. 24 Czerwca 1859 r.—Wydawnictwo dzieł Długosza. *Kronika Bibliograficzna.*—Wiadomości literackie. — Dostrzeżenia meteorologiczne za miesiąc maj r. b.

TEATR WIELKI. Jutro, *Lunatyczka.*

W Drukarni J. Jaworskiego—Wolno drukować—Warszawa dnia 8 (20) Lipca 1859 r.—Starszy Cenzor. *F. Sobieszczański.*